

Prof. dr hab. Anna Wieczorkiewicz
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW
ul. Żurawia 4, 00-503 Warszawa

Warszawa, 31 listopad 2006

Recenzja z rozprawy mgr Marii Gutowskiej

„Turyści w muzeum sztuki. Antropologiczne studium zwiedzających muzea sztuki”

Studium mgr Marii Gutowskiej „Turyści w muzeum sztuki. Antropologiczne studium zwiedzających muzea sztuki” podejmuje temat niezwykle ciekawy. Z antropologicznego punktu widzenia muzea stanowią bowiem obszar wypracowywania, negocjowania i praktykowania istotnych społecznie wartości, dając badaczom wgląd złożone zjawiska o dużej dynamice. Potraktowanie doświadczeń muzealnych w perspektywie turystyki może wzbogacić analizę o zestaw pojęć, które są ważne dla tego pola problemowego, skłaniając do uwzględnienia kategorii mobilności (ludzi, rzeczy, symboli, idei, wartości). Z kolei skupienie się na muzeach sztuki implikuje włączenie w pole uwagi kwestii związanych z doświadczaniem sztuki. Badaczka już na początku swojej drogi musiała znaleźć się w gąszczu możliwych ujęć i perspektyw, w których powinna odnaleźć własną ścieżkę. W moim odczuciu nieco się w tym gąszczu zagubiła, a jej plan – niewątpliwie ambitny – nie został zrealizowany w sposób w pełni skuteczny. W swojej recenzji skupię się na tym, co budzi moje zastrzeżenia, licząc na to, że na tym etapie procedury różnego rodzaju niedomogi dadzą się naprawić.

Dysertacja składa się ze wstępu, sześciu części podzielonych na rozdziały i podrozdziały, zakończenia bibliografii i załączników. Jako recenzentka prac doktorskich zwykle uważnie przyglądam się sformułowaniu celu, jaki stawia sobie autor; jak wiadomo kryterium osiągnięcia celu jest istotne dla finalnej oceny dysertacji. Z reguły opis celu znajduje się gdzieś w początkowych partiach tekstu; często też od razu powiązany zostaje z pytaniami badawczymi. W tej pracy nie znalazłam jednak fragmentu, w którym *expressis*

verbis wyłożony byłby cel; kierowałam się zatem brzmieniem tytułu: „Turyści w muzeum sztuki. Antropologiczne studium zwiedzających muzea sztuki”. To sformułowanie niewątpliwie podsuwa pewien trop: sugeruje, że można spodziewać się swoistej etnografii zwiedzania muzeów sztuki. Przypuszczenie to wsparte jest fragmentami „Wstępu”, w którym autorka pisze: „Antropologiczna perspektywa przyjęta w tej pracy stawia w centrum zainteresowania turystów – osoby zwiedzające samodzielne muzea sztuki w czasie swoich wyjazdów wypoczynkowych. To punkt widzenia zwiedzających, ich opinie, ich przekonania, ich sposoby zwiedzania, ich motywacje i ich cele są najważniejsze” (s. 7). Wskazana zaraz potem metoda badań wspiera to przypuszczenie: „Osią niniejszej pracy jest to, co stanowi o sile dyscypliny, czyli uzyskane w trakcie rozmów wypowiedzi samych zwiedzających – na temat ich sposobów zwiedzania, ich inspiracji i celów. To ich słowa są punktem wyjścia do dalszych rozważań” (s. 7). Badaczka deklaruje, że będzie podążać za podsuwanymi przez rozmówców tematami i analizować je w świetle „stosownych teorii nie tylko antropologicznych” (s. 7); wprawdzie nie bardzo wiadomo, na czym owa stosowność miałaby polegać – ja rozumiałabym ją jako adekwatność w stosunku do celu rozważań, ale cel ów nie został jasno wskazany i na wstępnym etapie lektury można jedynie domniemywać, jakie teorie będą stosowne. W zakończeniu wprowadzającego fragmentu dowiadujemy się, że rozważania „rozciągają się będą pomiędzy teoriami związanymi z odbiorem sztuki, a teoriami działań oraz pomiędzy teoriami muzeów, a teoriami turystyki” (s. 7.) We „Wstępie” pojawiają się też pojęcia sztuki i performansu, będących „ramą” dla dalszych analiz. Przyznam jednak, że nie wiem, jak ową ramę powinnam rozumieć. Nie jest to bowiem rama konceptualna (pojęcie performansu nie jest operacjonalizowane w toku wywodu, może się najwyżej pojawić jako swoisty ornament pojęciowy /np. s. 119/), nie odnosi się to także do horyzontu interpretacyjnego. Następnie krótko omówiona jest metodyka gromadzenia materiału źródłowego (wywiadów), po czym we fragmencie zatytułowanym „Tematy” czytelnik zyskuje pewne wskazówki co do pytań badawczych, kierującymi przebiegiem pracy: dlaczego turyści zwiedzają muzea sztuki, czego w nich poszukują? Kim jest turysta? Na czym polega autentyczność dzieła sztuki w muzeach?

Taka konstrukcja Wstępu nie wyposaża czytelnika tekstu akademickiego w wiedzę nadającą odpowiednie nachylenie lekturze; cel nie został klarownie wyłożony i wyraźnie powiązany z pytaniami badawczymi, brak wyrazistej i systematycznej motywacji dla przyjętego toku wywodu. Brak też streszczenia/abstraktu, który zwykle umieszczany jest w doktoratach. W tej sytuacji cała część wprowadzająca wywołuje wrażenie chaotycznej

impresyjności, które niestety może towarzyszyć czytelnikowi i w czasie czytania dalszych partii dysertacji. Warto jednak zauważyć, że wsparciem dla czytelników może być spis treści. Tytuły poszczególnych części w klarowny sposób mapują obszary problemowe i (z wyjątkiem części pierwszej) mają formę pytań. Czytelnik może zatem przyjąć, że tok wywodu podporządkowany będzie poszukiwaniom odpowiedzi na te pytania.

W dwóch kolejnych częściach Autorka kieruje uwagę ku turystyce. W pierwszej z nich („O kilku motywach w historii podróżowania”) wyjaśnia: „W tej pracy zajmować nas będzie szczególnie turystyka do muzeów sztuki, warto jednak zacząć od zadania pytania o podróżowanie w ogóle i o dawnych podróżników, aby uzyskać szerszy kontekst?” (17). Być może istotnie byłoby warto, ale sposób określania tego kontekstu powinien zostać sfunkcjonalizowany w odniesieniu do celu pracy i do jej tematyki. Jakie kwestie pomoże nam zrozumieć informacja, że w Egipcie „od około 1500 roku p.n.e. możemy mówić o śladach pewnej formy turystyki dla samej przyjemności podróżowania” (s. 18), czy o tym, że Grecy przejawiali zachowania turystyczne w okresie olimpiad (s. 19)? Przechodząc do Rzymian Autorka pisze: „Jeśli turysta kojarzy nam się z osobą która jeździ nad morze i ewentualnie zatrzymuje się gdzieś po drodze, żeby podziwiać zabytki kultury i cuda przyrody, to początków turystyki najprościej poszukać w starożytnym Rzymie” (s. 20). Tego rodzaju stwierdzenie dobrze wpisywałoby się w tekst publikowany w prasie popularnej; tutaj nie bardzo wiadomo, co kogo odnosi się owo retoryczne „nam” i kto wyobrażać ma sobie turystę w ten sposób. W pracy akademickiej czytelnik nie musi być przekonywany do tego, by unikał myślenia „o współczesnej turystyce, z wszystkimi jej problemami, jako o czymś zupełnie nowym i oryginalnym” (s. 22).

Mamy w tej części jeszcze trochę o średniowiecznych pielgrzymkach i o Grand Tourach, następnie fragment „Trzy polskie podróże” (przykłady z XVI, XVIII i XIX wieku), a w końcu „Podróż po Europie w nowej, amerykańskiej odsłonie”, w gdzie swoistym źródłem staje się książka „Prostaczkowie za granicą” Marka Twain. W książce tej widać, „jak wyglądać mogła taka podróż” (s. 35) - pisze Autorka, nie rozpoznając modusu prześmiewczej konwencji, którą operował Twain. Tekst literacki może być antropologicznym źródłem, ale omawiając go, trzeba uwzględnić sposób, w jaki pisarz przetwarza rzeczywistość i konstruuje świat przedstawiony. Tymczasem Autorka bierze ów tekst z całym dobrodziejstwem inwentarza, traktując tak jakby był lustrem dawnych praktyk podróżniczych i dochodzi do wniosku: „W tym sposobie podróżowania jeszcze bardziej widoczna jest rodząca się ówczasie potrzeba zobaczenia miejsc i zabytków najslynniejszych i

doświadczenia atrakcji turystycznych, nawet jeśli są one w dużej mierze rozczarowujące. Kosztem jest zmęczenie, zaś zyskiem satysfakcja” (s. 36). Takie potraktowanie tej książki może świadczyć o tym, że Badaczka podchodzi do źródeł w sposób powierzchowny (w literalnym tego słowa znaczeniu – zatrzymuje się na ich powierzchni). Ostatni fragment tej części poświęcony jest tzw. „turystyce masowej”, a w końcowej konkluzji Autorka stara się nawiązać do turystyki kulturowej, by powiązać tę część wywodu z tematem pracy („Trudno dokładnie ustalić, jaki procent turystów stanowią zainteresowani turystyką kulturową”[s.40]). Powiązanie to jest jednak wątle.

Nie twierdzę, że w pracach antropologicznych nie powinny znajdować się wprowadzenia o nachyleniu historycznym; wręcz przeciwnie, to one właśnie ukazują źródła pewnych zjawisk, pozwalają uchwycić proces ich przemian, wydobywają dynamikę tego, co stałe i zmienne w kulturze. Tutaj jednak nic z tych rzeczy nie zostało zrobione – czytelnik dowiedział się, że turyści *avant la lettre* byli w Egipcie, Grecji i Rzymie, w średniowiecznej Europie i w XIX-wiecznych Stanach Zjednoczonych, a turystyka masowa jest zjawiskiem zróżnicowanym. Wrywkowe informacje nie ukazują procesu, składając się raczej na kolekcję ciekawostek.

Część II „Kim jest turysta?” rozpoczyna się fragmentem: „Turysta to ten grubawy facet szortach z aparatem na szyi, charakteryzuje go przepecony podkoszulek i zmęczenie na twarzy. Patrzy tępo, ignorant i prostak. Niewiele rozumie i jest zamknięty na wszelkie nowości – to pewien dość powszechny stereotypowy obraz” (s. 41). Jak rozumiem, jest to narracyjna „rozbiegówka”, mająca zainteresować czytelnika i wprowadzić na tory wywodu. Jeśli jednak praca ma być czytana jako akademickie studium problemu, to czytelnik właśnie w tym miejscu się zatrzyma, by spytać: skąd Autorka to wie? Na podstawie jakich źródeł określiła ten stereotyp? Czy przypadkiem sama nie powieliła tu schematycznej krytyki stereotypu i przyjmuje rolę antropologa, demaskującego stereotypy, które na gruncie antropologii już dawno zostały zdemaskowane? W swoim omówieniu („Początki badań turystyki”) przywołuje kanoniczny zestaw nazwisk - Dean MacCannell, Erik Cohen, John Urry itd.... Dochodzi w końcu do tego nurtu refleksji, który na cele badań turystycznych przepracowuje pojęcia rytuału, obrzędu przejścia i pielgrzymki. Do tego wątku powróci potem w ostatniej części pracy. Ta część nie wnosi jednak do refleksji nic nowego, opierając się na tekstach po wielekroć już omawianych; nie zostały one sfunkcjonalizowane w odniesieniu do głównego tematu pracy. To zbiór informacji oczywistych, a nie wywód przygotowujący grunt do rozważań poświęconych tej szczególnej grupie, która została

wskazana w tytule pracy (czyli turystom w muzeach sztuki). W dalszych rozdziałach tej części Autorka zbliża się do badanej tej grupy (czyli turystów zwiedzających muzea); tu także sięga po chwyt wyobrażenia sobie stereotypowego turysty i stereotypowego badacza turystyki (w istocie poddając się sile działania stereotypów): „Zazwyczaj w tekstach specjalistów rysuje się linia podziału pomiędzy właściwym, głębokim, intelektualnym i kontemplacyjnym obcowaniem ze sztuką, które cechuje znawców i miłośników sztuki, a chybionym, bezsensownym zwiedzaniem muzeów przez turystów” (s. 59). O jakich konkretnie „specjalistach” myśli tu Autorka – nie wiadomo. Nieco dalej czytamy „Powszechny obraz turysty w muzeum pokazuje go, gdy pobieżnie przygląda się dziełom, fotografuje je, jednocześnie nie skupiając na nich uwagi, zaś obecność turystycznych tłumów w muzeum, choć ogólnie pochwalana, gdyż stanowi o potrzebie kulturalnego człowieka, widziana w tej perspektywie stanowi jednocześnie zagrożenie dla dzieł i ich wartości?” (s. 59). W przypisie znajdujemy dopowiedzenie, że to obraz wyłaniający się z prasy codziennej i prześmiewczych komiksów, które krążą w internecie, ale uwaga ta bierze się z pobieżnej i wrywkowej obserwacji nakierowanej na wychwytywanie określonych treści, a nie z reprezentatywnych badań. Prześmiewczość funkcjonuje w pewnym modusie wyrażania treści i w planie kulturowym pełni określone funkcje. Podobnie powierzchowna jest uwaga o tym, że „[m]ożna szukać źródeł popularności Leonarda, Michała Anioła, Rafaela i Donatella w kulturze popularnej – w znanym komiksie o Wojowniczych Żółwiach Ninja, które nosiły właśnie imiona renesansowych artystów” (s. 65) W pracy naukowej tego rodzaju stwierdzenia (w moim odczuciu dość ryzykowne) powinny być wyprowadzone z materiału albo poparte literaturą przedmiotu.

Skądinąd wspomniane przez Autorkę „pobieżny ogląd i fotografowanie” to praktyki, które powinny skłaniać do zastanowienia się nad tym, jak amatorskie fotografie wykonywane w muzeach sztuki wpisują się w indywidualne realizacje scenariuszy zwiedzania. Można zatem pytać o to, jak dokonuje się wybór fotografowanych scenerii, jak wyglądają te poszczególne ujęcia, jak zdjęcia są wykorzystywane, czy ingerują w potoczne rozumienie relacji pomiędzy opozycyjnie rozumianymi kategoriami oryginał/kopia, doświadczenie autentyczne/nieautentyczne...? Pytań może być więcej. Autorka wspomina wprawdzie o muzealnych *selfie*, ale nie wychodzi poza bardzo ogólne konstatacje i nie wydobywa z badanej rzeczywistości pytań, na które szukać będzie dopowiedzi. „Problemem badawczym” czyni wyobrażone przez siebie stereotypy (turysty, osoby zwiedzającej muzea, ale i badacza

muzeów), których jednak nie preparuje na podstawie materiału, a jedynie wspomina, że są gdzieś w naszym otoczeniu – w prasie, w mediach, w myśleniu potocznym itp.

Następne dwie części studium odnoszą się już wyraźniej do zebranego materiału. Pytania, na które mają odpowiedzieć to: „Co mówią turyści o motywacjach, sposobach i celach zwiedzania?” (część III) oraz „Co mówią turyści o doświadczaniu dzieł sztuki w muzeach” (część IV). Sformułowania tytułów sugerują, że treść będzie miała raczej charakter raportowy, a nie interpretacyjny – i w istocie tak się dzieje. W Części III autorka podaje przykłady badań publiczności muzealnej, przywołuje różne klasyfikacje, po czym proponuje klasyfikację własną, w której pojawiają się *Ciekawy wiedzy, Admirator, Koneser, Ciekawy atrakcji i Towarzysz*; cytuje rozmówców, którzy reprezentują poszczególne typy. Klasyfikacja ta „wskazuje na przyjmowane przez nich [turystów zwiedzających muzea – AW] role, które wypełniają zależnie od swoich indywidualnych cech, doświadczeń i oczekiwań. Pozwala ona dostrzec różnorodność turystów i jednocześnie wielość wątków, jakie mogą pojawić się w czasie zwiedzania” (s. 116). Nie jest dla mnie jasne, jak autorka rozumie pojęcie roli – być może chodzi tu o zestaw zachowań powiązany z motywacjami, kojarzony z określonym scenariuszem zwiedzania. (Definicja nie jest sformułowana *expressis verbis*, ale takie rozumienie można by spreparować na podstawie wyводу Autorki.) Jednakże w końcowym fragmencie tej części następuje próba powiązania wyszczególnionych ról z rolami społecznymi, które są konstytutywne dla tożsamości (rozumianej tu w sposób socjologiczny) (s. 117). Badaczka pisze, co można byłoby dalej przebadać, porównać itp.; zatrzymuje się zatem w połowie pracy badawczej i poprzestaje na przygotowaniu pola. Sama natomiast na wstępie kolejnej, czwartej części („Co mówią turyści o doświadczaniu dzieł sztuki w muzeach?”) niejako porzuca tę klasyfikację, zauważając, że owych pięć ról „nie wystarcza, aby opisać całe bogactwo doświadczeń, oczekiwań i motywacji związanych ze zwiedzaniem muzeów” (s. 119). Pojęcie doświadczenia pojawia się tu w dość rozchwianej perspektywie – w rozdziale „Przeżycie estetyczne i emocje” Autorka zbliża się do perspektywy estetyki, by w następnym („Rozwój, (samo)poznanie i (samo)doskonalenie”) popchnąć czytelników w obszar refleksji MacCannellowskiej, ale tylko na chwilę, bo następnie mówić będzie o poszerzaniu wiedzy, enkulturacji, doświadczaniu przeszłości. W dalszych partiach części czwartej Autorka próbuje scalić ujmując muzeum jako integralną przestrzeń ze szczególną atmosferą oddziałującą na zwiedzających, za także zaznaczyć możliwość ludycznego modusu, w którym doświadczenie muzealne może być odbierane.

W zaproponowanym tu ujęciu motywacją jest to, co turysta wskazuje jako swoją motywację, a wyznawaną przez niego wartością jest to, o czym powiedział w rozmowie. Brak pogłębionej analizy wypowiedzi, nie ma odniesienia ich do praktyk związanych ze zwiedzaniem muzeów. Nagromadzone cytaty pojawiają się jako ciągi przykładów, nie wnika się w ukryte sensy wypowiedzi, odczytując tylko to, co na powierzchni narracji. Podam jeden przykład takiej sytuacji (ze stron 140/141): cytaty od 4 rozmówców zajmujące ponad pół strony zostają podsumowane dwoma zdaniami: „Wszystkie cytaty pozwalają nam odczuć, że dzieła sztuki zebrane w muzeach mają w sobie pewien element niezrozumiałej tajemnicy. Samo zaś muzeum czy galeria sztuki staje się poprzez ich obecność miejscem szczególnym, z atmosferą skupienia i ciszy przypominającą niektórym tę kościelną (s. 141). Obszerne cytowania nie zostały wykorzystane w sposób analityczny. Można spytać: komu pozwalają to odczuć? Autorka przerzuca ciężar interpretacji na czytelnika, który powinien „odczuć” coś, co odczuła Ona sama i wyciągnąć z tego wnioski, po czym przechodzi do Foucaultowskiego pojęcia heterotopii, które „pasuje” do badanej przez nią przestrzeni muzealnej.

W części 5 „Dlaczego kategoria „autentyczności” ma znaczenie dla turystów muzealnych?” pojawia się pojęcie obecne w refleksji nad turystyką od jej akademickich początków. Trudno więc pisać o nim nie wpadając w koleiny powtórzeń i znaleźć perspektywę, która pokaże coś nowego. W pracy mgr Gutowskiej czytamy: „Definicja autentyczności i jej szczegółowe zastosowanie pozostają kwestią sporną” (s. 152). – W istocie na gruncie antropologii spór ten został zażegnany dawno – przynajmniej od czasu, gdy Tom Selwyn zaproponował pojęcie autentyczności zimnej i gorącej, o czym zresztą Autorka pisze nieco dalej. Zanim jednak do tego dojdzie, podaje różne tryby konceptualizacji tego pojęcia. Sięgając do swojego materiału pisze najpierw nie tyle o autentyczności, ile o sposobach rozumienia i wartościowania oryginału i kopii, a następnie, odwołując się do ujęcia Benjaminowskiego, stara się przejść do tego, co mówią jej rozmówcy o doświadczeniu, przy czym pojęcia oryginału/kopii pozostają istotne.

W części VI „Czy turystyka jest rytuałem?” Autorka kieruje się ku pojęciu, które podobnie jak „autentyczność” rozumiane bywa na wiele sposobów i pełnić może różne funkcje w procesie wyjaśniania rzeczywistości kulturowej. Badaczkę interesuje oczywiście nie rytuał jako taki, ale możliwość zastosowania tego pojęcia na gruncie antropologii turystyki i badań nad muzeami (w istocie sformułowanie tytułu tej części jest więc mylące i spłaszcza problem). Autorka pisze: „Teza o rytualnym charakterze turystyki, i ogólniej wizyt muzealnych jest kusząca, jednakże nie należy przyjmować jej a priori przede wszystkim

dlatego, że turystyka nie jest w żaden sposób homogeniczna. Jej różnorodność wymaga pochylenia się uważnie nad bardzo wieloma aspektami podróżowania. Jednocześnie patrzenie na turystykę do muzeów sztuki jako możliwy rodzaj rytuału niewątpliwie pozwala na nowe jej interpretacje” (s. 11). Trzeba jednak zaznaczyć, że żaden z badaczy, do których odwołuje się Autorka nie przyjmuje *a priori* takiej tezy – raczej odwołują się oni do pewnej analogii budowanej na poziomie modelu wyjaśniającego. Na przykład u Carol Duncan, pojęcie "rytuału" dostosowane zostało do opisu rzeczywistości muzealnej, a szczególny nacisk spoczywa na sposobach, w jakie muzeum przekazuje zwiedzającym przekonania dotyczące układów społecznych, politycznych i genderowych, oraz na związane z nimi układy wartości. Duncan, działając na przecięciu ujęcia historycznego, kontekstowego z ujęciem teoretycznym, dokładnie wyjaśnia relację, w jakiej pozostaje jej rozumienie rytuału w odniesieniu do tych stosowanych w antropologii, filozofii i socjologii. Potem bada szczególnie wyraziste i symptomatyczne scenariusze tego, co zdefiniowała jako muzealne rytuały. Wydaje się, że mgr Gutowska nie rozróżnia poziomu modelu od poziomu ontologii kulturowej. Wychwytuje jedynie pewne hasłowe tematy – takie jak zestawienie pielgrzymowania i turystyki, czy zwiedzania muzeum i rytuału - krytykuje uproszczenia, jakie implikują; potem zresztą sama stosuje te pojęcia, omawiając materiał pochodzący z wywiadów.

Metoda etnograficznego badania publiczności muzealnej realizowana jest poprzez pozyskiwanie głównego materiału źródłowego drogą przeprowadzania wywiadów z turystami. Prowadzone były one w dwóch turach, przy czym tura druga, nakierowana na wywiady bardziej pogłębione, ograniczała teren do Krakowa. Badaczka nie wyszła w zasadzie poza ten rodzaj źródeł, by oprzeć się także na obserwacjach, przeprowadzić analizę przestrzeni muzealnej w jej performatywnych użyciach, przyjrzeć się wykonanym przez turystom rejestracjom fotograficznym i filmowym, czy też nabytym przez nich pamiątkom. Nie twierdę bynajmniej, że powinna była zrobić to wszystko – podaję tylko przykłady obszarów, w których można byłoby skonfrontować deklaracje rozmówców z podejmowanymi przez nich praktykami. Oczywiście, to, co mówią nam rozmówcy jest ważne, ale nie powinno być jedynym źródłem tego rodzaju analizy. To prawda, że Badaczka wspomina o pamiątkach (np. na s. 166 i 167), cytuje odnoszące się do nich wypowiedzi rozmówców, ale wnioski sprowadzają się do tego, że „Turyści kupują suweniry, gdy odkrywają, że dana estetyka im się podoba, jest im bliska, że zobaczone dzieła są dla nich istotne, a doświadczenie muzealne ważne. Równocześnie między zwiedzającymi tworzy się pewna wspólnota, oparta na przeżywaniu zbiorowych emocji które mogą stanowić podstawę

da budowania wspólnoty o określonej estetyce” (s. 167) Pierwsze z tych zdań powtarza myśl wyrażoną w cytacie z wywiadu, drugie jest wnioskiem zawieszonym w próżni; czytelnikowi nie mówi się, w jaki sposób wspólnota ta się tworzy, jak ona działa. (Autorka odnosi się do kategorii Maffesoliego, ale w moim odczuciu przywołany jest on tu trochę na wyrost, przywołanie to nie jest umotywowane materiałem.) Ten sposób prowadzenia wywodu jest charakterystyczny dla całej pracy. W efekcie trudno znaleźć w tekście odpowiedź na pytania wykraczające poza raportowe omawianie danych: Co daje antropologiczne badanie tej właśnie grupy? Na jakie ogólniejsze tendencje wskazują turystyczne motywacje i wartości (deklarowane oraz te, które badacz wykrywa na podstawie badania praktyk)? Materiał z wywiadów w wielu miejscach jest niedointerpretowany - w różnych miejscach tekstu czytelnikowi przedstawia się ciąg wielu cytatów, które w zasadzie mówią to samo, a wnioski tylko nieznacznie wykraczają to, co powiedzieli rozmówcy. Brak wnikliwej analizy treści.

Za ogólną niedomogę tej pracy uważam sposób, w jaki prowadzony jest w niej wywód. Przypuszczam, że Autorka nie chciała ominąć żadnej z ważnych kwestii, pragnęła umieścić badane zjawiska w szerokiej perspektywie; jak sądzę, w ten sposób próbowała zawczasu obronić się przed ewentualnymi zarzutami pominięcia jakichś ujęć i zlekceważenia ważnych nazwisk. W efekcie wpadła jednak w pułapkę powierzchowności, a wiele fragmentów pracy sprawia wrażenie banalnych. Jest tak już od pierwszych zdań tekstu, gdy czytelnik musi przedzierać się przez wywód o prymacie wzroku w turystyce i o fotografii, która zmieniała sposób patrzenia na świat itp., czytając frazy, które w zasadzie już zna już z różnych innych tekstów. Na przykład fragment rozpoczynający się uwagą o tym, że „[f]otografia zmieniała sposób patrzenia na świat...” (s. 5) można traktować jako odwołanie do znanego tekstu Susan Sontag. Nie wiadomo jednak, czy jest to zabieg celowy (brak odniesienia bibliograficznego), czy też Autorka sięga do utrwalonej we współczesnej humanistyce formuły, traktując ją jako dobro wspólne. W każdym razie czytelnik w zasadzie niczego istotnego nie dowiadyuje się z tego wprowadzenia. Nie byłoby to problemem, gdyby przywoływane tam myśli potem pełniły jakąś funkcję w wyjaśnianiu postawionych problemów, tak się jednak nie dzieje.

Autorka korzysta z szerokiego zakresu lektur, ich dobór nie budzi wątpliwości; brak tu jednak skonstruowania własnej, wewnętrznie spójnej perspektywy badawczej. Istotne jest nie to, jakie książki badacz przeczytał, ale to, jak z ich udziałem wypracował własną perspektywę, pod jakim kątem patrzy na badaną przez siebie rzeczywistość, jakie filtry pojęciowe stosuje i co dzięki nim dojrzał. Autorka stara się wprawdzie traktować lektury w

sposób krytyczny - dotyczy to zwłaszcza koncepcji dawniejszych, takich które dziś traktować można jako pewien konieczny etap krystalizowania się antropologicznej refleksji nad turystyką. Sama posługuje się potem krytykowanymi pojęciami, nieznacznie tylko je modyfikując. Perspektywy antropologiczna, estetyczna i socjologiczna, które Autorka obiera na różnych etapach prowadzenia wywodu nie współpracują ze sobą. Trudno zatem byłoby tu mówić o podejściu interdyscyplinarnym, równie trudno byłoby bronić argumentu, że Badaczka sięga do „skrzynki z narzędziami”, by z pomocą różnych koncepcji rozwiązywać kolejne kwestie, gdyż wywód nie jest budowany w sposób konsekwentny. Mogłaby też uważniej zastanowić się nad tym, co dla badacza może być dowodem, co przykładem, a co materiałem wymagającym interpretacji; mam wrażenie, że dość swobodnie traktuje te pojęcia. Pisze na przykład: „Książki pokroju „1000 miejsc, które należy odwiedzić przed śmiercią są dobitnym dowodem na to, że każdy kolejny osobiście zobaczony „cud świata” zbliża nas do pełni” (187). – Czy antropolog istotnie może traktować to jako dowód”? To sformułowanie można znaleźć w różnych wariantach (zob. np. „100 filmów, które musisz zobaczyć przed śmiercią”, „101 rzeczy, które musisz zrobić zanim dorośniesz”). Czy odwołanie się do tej typowej formuły może być dowodem? We Wstępie ta sama książka jest dowodem na dominację wzroku w doświadczeniu turystycznym (s. 5).

Doceniam wysiłek włożony w wykonanie badań etnograficznych z udziałem turystów zwiedzających muzea, dostrzegam też fragmenty, w których Autorka otwiera wywód na samodzielną interpretację rzeczywistości muzealnej. Ażeby powstała na podstawie tego materiału praca można było uznać za rozprawę doktorską spełniającą wszystkie kryteria, warto naprawić jej obecne niedomogi, z których główne to:

- brak jasno określonego celu pracy lub problemu, który autorka rozwiąże,
- wywód nierówny pod względem jakości, często oscylujący pomiędzy banałem a cytowaniem i powierzchownym referowaniem klasycznych autorów, omawianych w sposób powierzchowny,
- chwiejność metodologiczna, przejawiająca się na poziomie interpretacji
- nieumiejętne wykorzystanie materiału źródłowego (brak pogłębionej analizy wypowiedzi rozmówców i odniesienia ich do rzeczywistości muzealnej)
- brak perspektywy scalającej całość pracy,

- brak streszczenia (niedopatrzenie formalne, które jednakże nie dyskwalifikuje pracy).

Konkluzja

W myśl Ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym (art. 13) rozprawa doktorska powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej lub artystycznej oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. O ile Doktorantka wiedzę teoretyczną niewątpliwie wykazuje i jest samodzielną w sposobie organizowania i prowadzenia badań, o tyle sposób konceptualizowania problematyki (a zatem wykorzystanie wiedzy teoretycznej) i prowadzenia wywodu naukowego jest jej słabą stroną, a kryterium oryginalnego rozwiązania problemu naukowego w moim przekonaniu nie zostało spełnione. W swoim obecnym kształcie praca ta nie spełnia kryteriów stawianych pracom doktorskim w dyscyplinie nauki o kulturze i religii. Mając jednak na uwadze trud, jaki Doktorantka włożyła w przeprowadzenie badań, zgromadzenie dużej ilości materiału empirycznego oraz wykonaną kwerendę prac teoretycznych, a także samej potencjał problematyki, wnoszę o przekazanie Autorce pracy do poprawy.



Prof. dr hab. Anna Wiczorkiewicz